



**KS. TOMASZ
GIERASIMCZYK**

redaktor wydania

Społeczeństwo alternatywne, alternatywna cywilizacja. To marzenie wielu alternatywnych autorytetów. Alternatywa bywa jednak pozorna. Kto z niej korzysta, może znaleźć się niepostrzeżenie w samym środku masowej popkultury. Tymczasem można naprawdę inaczej. Co dla wielu jest nie do pomyślenia, dla innych staje się przygodą życia. O pieszych pielgrzymkach pisze na stronach IV i V Krzysztof Król. Warto zaryzykować nie tylko lekturę tekstu, ale i wakacyjne wędrowanie z Bogiem. ■

ZA TYDZIEŃ

- PARAFIA W Lubniewicach
- WAKACYJNY MINIPRZEWODNIK po Ziemi Lubuskiej

Elżbietanki po raz trzeci pielgrzymują z młodzieżą do Rokitna

Chcą nie tylko brać

Siedemdziesięciu młodych pielgrzymów, osiem siostr zakonnych i ksiądz wyszło 6 lipca na pielgrzymkowy szlak z Żar do Rokitna.

Trzy lata temu trzy siostry idąc z pielgrzymką ze Szczawnica do Częstochowy pomyślały o pielgrzymce dla młodzieży. Miał to być rekolekcyjny czas rozeznania drogi życiowej. Wybrały na pielgrzymowanie naszą diecezję i sanktuarium w Rokitnie.

Od 2004 r. siostry z młodzieżą z całej Polski przemierzają na pieszo 150 km z Żar, gdzie elżbietanki mają swój dom, do Rokitna. Idą przez Dragowinę, Koźlę Kożuchowską, Czerwieńsk, Kalsk, Kupienino i Międzyrzecz. – Matka Cierpliwie Słuchająca uczy nas słuchać Słowa Bożego – tłumaczy s. Assumpta Capar CSSE, która pochodzi z Żar, a obecnie przebywa z Strzegomiu. – W niesionej na początku pielgrzymki Arce Przymierza znajduje się Pismo Święte. Słowo Boże ma nas prowadzić w życiu.



MAGDALENA KOZIEL

Większość pielgrzymów to uczniowie gimnazjów i szkół średnich, ale są też studenci, a nawet starsi. Ewelina i Iwona przyjechały spod Nowego Sącza. – Ciężko się idzie w upał, ale pomagamy sobie. Słuchamy ciekawych konferencji o życiu i o rodzinie.

– Idę w intencji rodziny i tych, którzy proszą nas po drodze o modlitwę – mówi Paulina z Jastrzębia koło Katowic.

7 lipca pielgrzymi gościli w przysiółku Krzewiny, gdzie posa-

20 km z Dragowiny do Koźli w upale nie popsulo pielgrzymom humorów

dzili jabłoni. Tego samego dnia z mieszkańcami Koźli Kożuchowskiej uczestniczyli w nabożeństwie chorych i rozegrali mecz piłki nożnej. – Chcemy dawać coś z siebie także naszym gospodarzom – mówi s. Assumpta. – Pielgrzymów pod swój dach przyjęło 19 rodzin – liczy sołtys Adam Równicki i zapewnia o życzliwości mieszkańców. Do Rokitna pielgrzymi dotarli 12 lipca.

MAGDALENA KOZIEL

ŻYWIÓŁ MODLITWY – WARSZTATY GOSPEL W SZPROTAWIE



Klaszczące i śpiewające tłumy, rytmy rodem z Czarnego Łądu i pozytywna energia – taki był finał pierwszych warsztatów muzyki gospel w Szprotawie. – Inicjatorami imprezy są Urząd Miejski i Dom Kultury – tłumaczy organizatorka Anna Ignaszak. Duży udział miała także parafia pw. Wniebowzięcia NMP. Pod okiem instruktorów z Wielkiej Brytanii i Danii ćwiczyło ok. 100 osób z Zachodniej Polski. – Uczylimy się śpiewu i wysławiania Boga całym sercem – mówi uczestniczka Ewa Walczak z Ostrowa Wlkp.

Na scenie TGD. Przed sceną – młodzież z parafii pw. św. Antoniego w Nowej Soli, uczestnicy warsztatów

Katarzyna Leśniak z Rzepina dodaje, że gospel to muzyka pomagająca nie wstydzić się spontanicznej modlitwy. Specjalnymi gośćmi byli chór Trzecia Godzina Dnia i Mietek Szcześniak. ■

Kościół na 560 dusz

PASTERZOWICE. Swego kościoła doczekały się Pasterzowice, należące do parafii pw. MB Bolesnej w Dzikowicach (dekanat Szprotawa). Kościółek pw. Miłosierdzia Bożego (na zdjęciu) poświęcił 2 lipca bp Adam Dyczkowski. – Potrzebowaliśmy tej świątyni. Tu mieszka 560 dusz – mówi ks. Stanisław Sawa, proboszcz. Kościół powstał dzięki staraniom komitetu parafialnego. Jego przewodniczącym Andrzej Najdek otrzymał od bp. A. Dyczkowskiego Krzyż Zasługi. – Dziesięć lat temu było tu przedszkole. Urząd Gminy nie mógł sprzedać tego obiektu. W końcu przekazał go parafii. Ruszyła budowa kościoła. Potrzebowaliśmy 30 tys. złotych. Wszyscy mówili: „Tutaj to niemożliwe”. Zbieraliśmy miesięcznie po kilkaset złotych i kościół jest. To naprawdę cud – opowiada A. Najdek, inżynier elek-



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

tryk, mąż Beaty i ojciec dwóch córek. Zadowoleni są także mieszkańcy. – Wcześniej jeździliśmy do Dzikowic albo do Szprotawy, a teraz tu już jest wspólnota – mówią Edyta i Krzysztof Bejmanowie, rodzice Michała i Weroniki.

Regaty na jeziorze Niesłysz



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

Mariusz Bagiński i Radosław Stanek na jedynej w Polsce łódce klasy ISO. – Sprowadziliśmy ją z Wielkiej Brytanii, gdzie są bardzo popularne

PRZELAZY. Regaty Żeglarskie o Puchar Starosty Świebodzińskiego odbyły się na jeziorze Niesłysz po raz czwarty. – Nawiązujemy do dobrych tradycji żeglarskich regionu. Jedno z najczystszych jezior w województwie i piękny pałac w Przelazach tworzą powoli centrum lubuskiego żeglarstwa – mówi Ryszard Szafiński, starosta. W regatach wzięło udział kilkadziesiąt za-

łóg, m.in. z Wrocławia, Zielonej Góry, Świebodzina, Głogowa i Zbąszynka. Wystartowały też załogi niemieckie. – Zapowiada się umiarkowany wiatr, a to pozwala pokazać całą żeglarską maestrię. W światku żeglarskim wszyscy wiedzą o tej imprezie – mówią startujący na łódce klasy 470 Andrzej Stanisławski i Barbara Popielarczyk z Zielonej Góry. Nagrody przyznano w ośmiu klasach żeglarskich.

Relikwie św. Elżbiety Portugalskiej

PŁAW. Intronizacja relikwii św. Elżbiety Portugalskiej odbyła się 2 lipca w kościele pw. św. Elżbiety Portugalskiej w Pławiu. Relikwie staraniem kurii w Zielonej Górze zostały sprowadzone do parafii z Watykanu. Parafia w Pławiu przeżywa w tym roku 670. rocznicę śmierci św. Elżbiety Portugalskiej, 35-lecie istnienia oraz 60. rocznicę poświęcenia kościoła ewangelickiego na cele kultu rzymskokatolickiego. Wezwanie św. Elżbiety Portugalskiej jest jedynym w diecezji i prawdopodobnie w Polsce. Tytuł ten, na prośbę ks. Sorysa z Krosna Odrzańskiego, proboszcza parafii, nadał kard. Stefan Wyszyński. Święta urodziła się w 1271 r. w Saragossie, jako córka króla Sycylii. Otrzymała



MAGDALENA KOZIEL

Ks. Edward Romanów, proboszcz parafii, wnosi relikwie do kościoła

imię swojej ciotki, św. Elżbiety Węgierskiej. Szczególnie oddawała się pracy na rzecz chorych, starców i opuszczonych. Jest czczona jako orędowniczka w czasie wojen.

Pałacy temat łatwopalnej głupoty

WOJEWÓDZTWO LUBUSKIE. Płoną lasy. W lipcu spaliło się już 76 ha o wartości ponad 1,2 mln zł. Sprzyja temu susza. Najbardziej zagrożone są okolice Lubuska, Zielonej Góry i nadleśnictwa Krzystkowie. – Na razie nie ma ofiar śmiertelnych, ale w ośrodkach położonych np. w Puszczy Noteckiej ludzie są zaniepokojeni. Trudno dotrzeć tam z pomocą i nie ma dokąd uciekać – mówi kpt. Leszek Fijałkowski z Komendy Wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej w Gorzowie Wlkp. Według niego, najczęstszą przyczyną pożarów jest ludzka głupota. – Jak inaczej wytłumaczyć zaproszenie ognia w środku lasu, daleko od drogi? Najwidoczniej zachciało się komuś papierosa – tłumaczy. – Sporadyczne podpalenia, np. przez członków Ochotniczych Straży Pożarnych, którzy liczą na zarobek z akcji, łatwo wykręć, a na głupotę lekarstwem jest edukacja. Największy w tym roku pożar w województwie wybuchł w maju. Było to w Zasiękach. 50 jednostek straży pożarnej na ziemi i z powietrza gasiło 90 ha lasu.

Pożar w katedrze

GORZÓW WLKP. Pożar w katedrze to na szczęście tylko symulacja. Na taką ewentualność przygotowywali się strażacy z gorzowskich jednostek. Ćwiczenia trwały trzy dni. – Po pożarze w Gdańsku trenujemy różne warianty akcji w tak nietypowym budynku jakim jest katedra – mówi aspirant Krzysztof Nowak, zastępca dowódcy Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej nr 1. Strażacy zapoznali się z zakamarkami katedry i testowali sposób dojazdu i rozstawienia sprzętu przy gaszeniu dachu. – Wieje silny wiatr i nasze drabiny potrzebowałyby specjalnych odciągów. Bez nich tam, na górze, kołysz – tłumaczy starszy sekcjony Mariusz Gierłowski. Budowla ma już instalację alarmową. Powstanie także przeciwpożarowa. W sierpniu ruszają prace renowacyjne. Zostaną zmienione dachówki, a na wieży powstaną taras widokowy. Prace potrwać do połowy przyszłego roku.

Starszy sekcjony Rafał Brzeziński z załogi autodrabiny



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

Ponad 600 osobom pomaga Towarzystwo im. św. Brata Alberta w Nowej Soli

Nie pytamy, skąd przychodzą

Na obiad mam jeszcze trochę ziemniaków – mówi Izabela, która przyszła z dziećmi po jedzenie.

Towarzystwo powstało z inicjatywy Jerzego Ceglarka w 1993 r. Jest organizacją dobroczynną, działającą w duchu św. Brata Alberta Chmielowskiego. Prowadzi świetlicę dla dzieci, magazyn rzeczy używanych oraz jedyną w mieście stołówkę dla bezdomnych i ubogich. Od dziesięciu lat ma podpisaną umowę z Urzędem Miasta na dbanie o porządek i zieleń w parkach. W ten sposób bezdomni i alkoholicy mogą zarobić na całodzienne wyżywienie, ubrania, środki czystości. – Czują się potrzebni i dowartościowani, ale pracy nigdzie na stałe nie znajdują. Nikt takich nie chce – mówi Aleksander Tomaszewski, od 1995 r. kierownik, a potem prezes Towarzystwa. – Dzisiaj każdy bezdomny w Nowej Soli wie, że może tu przyjść i zapracować na jedzenie. Do Towarzystwa trafiają także skazani przez Sąd Grodzki na prace społeczne. Bezdomni pracują też w gospodarstwie ogrodniczym Towarzystwa w Rudnej. Warzywa z własnego ogrodu starczą na cały rok. Co miesiąc dostają chleb, margarynę, dżem i mąkę z piekarni Bogdana Bojko, jajka od zakładów „Owopol”, a warzywa z hurtowni „U Wujka”.

Może przyjść każdy

Towarzystwo ulokowało się na terenie byłej nowosolskiej fabryki nici „Odra”. Wokół ruiny hal produkcyjnych, hotelu i magazynów. – W zakładowych bunkrach

Do stołówki przychodzą też dzieci, głodne trafiają tu prosto z ulicy



ZDJEŃCIA MAGDALENA KOZIEŁ

i piwnicach mieszkają bezdomni. Przychodzą do nas po jedzenie – mówi A. Tomaszewski. Stołówka wydaje dziennie około 150 posiłków. Część z przychodzących tu osób kierowana jest przez MOPS. – W czerwcu z miejskiego ośrodka pomocy ze stołówki skorzystało 36 osób, ale w okresach zimowych jest ich o wiele więcej – wyjaśnia Mariola Urbańczyk, kierownik sekcji środowiskowej MOPS w Nowej Soli. Jadalnia serwuje na zmianę zupę z wkladką i chlebem albo drugie danie. – Każdy tu może zjeść do syta, a nawet wziąć dokładkę. Czasem nawet proszą o dodatkową porcję do domu – mówi Alicja, kucharka z jadalni towarzystwa.

– Czasem ludzie mówią, że nie jesteśmy towarzystwem prawdziwie katolickim, bo u nas jedzą różni ludzie – prostytutki, żyjący w konkubinacie, alkoholicy. Do nas może przyjść każdy, nawet ten najgorszy, i nikt go nie wygoni – mówi A. Tomaszewski. – Przychodzi też wiele kobiet, które biorą je-

A. Tomaszewski: Gospodarstwo ekologiczne w Rudnej to duża pomoc dla jadalni

zenie i odzież i odchodzą po cichu.

Obowiązują tu jasne zasady. Do stołówki nie wejdzie nikt brudny i pod wpływem alkoholu. – Czasami ludzie nawet miesiąc noszą te same ubrania. To wszystko się na nich klei – opowiada prezes. Zanim wejdą do stołówki, dostają mydło, ręcznik i czyste ubranie. Nietrzeźwi mogą dostać jedzenie na tyłach budynku.

Zwykle miłosierdzie

Choć jeszcze nie ma pory wydawania posiłków, w siedzibie towarzystwa kręci się sporo osób. Wielu przychodzi tutaj pod koniec miesiąca, gdy kończy się im zasiłek. – Gdyby nie pomoc stąd, niektórzy z nas dawno umarliby z głodu – mówi Lucyna. – Nigdy nie wyszłam z pustymi rękoma, zawsze dostanę chleb lub suchy prowiant – dodaje Alicja. Jej czworo dzieci w wieku od 1 do 6 lat ściska w rączkach dopiero co otrzymane zabawki.

Po podwórku przy stołówce ganiają chłopcy, którzy także rozkoszują się workiem zabawek. – Tu zawsze dostaniemy po cukierku – woła jeden z nich.

Pracujący w Towarzystwie uważają, że nie robią nic nadzwyczajnego, po prostu zwykłą pracę dla innych. Nie można inaczej. – To byłoby coś strasznego, gdyby ktoś od nas odszedł z pustymi rękoma – mówi A. Tomaszewski.

MAGDALENA KOZIEŁ

Sonda

DAWAĆ CHLEB, CZY PRACĘ?

DANIEL ZDYB, BACZYNA

– Z proszącymi na ulicy staram się dzielić. Większość z nich może zarabiać na siebie, ale wielu jest już na to za słabych. Pomaganie im za darmo nie jest czymś złym. Jednak praca w zamian za pomoc społeczną to dobry pomysł. U mnie na budowie pracowali panowie z noclegowni. Płaciłem im niedużo, ale regularnie. Praca dla nich była też... rozrywką.



MALGORZATA RYĆ, RAŚLAW

– Żebrzących jest mi żal. Jeśli mogę, zawsze daję choć odrobinę. Nawet gdy to naciągacze. Może aby uspokoić sumienie? Jeśli ktoś zbiera na chore dzieci, daję więcej. Wiem, co to znaczy, gdy dziecko jest chore. Praca za pomoc to dobra metoda. Też muszę ciężko pracować, aby jakoś żyć, ale chodzi o to, by była właściwa proporcja między pracą a wynagrodzeniem.



RYSZARD OSTAP, GORZÓW WLKP.

– Tam, gdzie to możliwe, należy dawać pracę. Chociaż rzadko spotyka się osoby zainteresowane taką formą pomocy. Trzeba jednak sobie pomagać. Jestem piekarzem. Dostarczam chleb dla Centrum Charytatywnego im. Jana Pawła II w Gorzowie. Wczoraj żona zawiozła pieczywo do piętnastoosobowej rodziny. Taka bieda musi poruszyć.



**XXIV PIESZA
PIELGRZYMKA
DIECEZJI
ZIELONOGÓRSKO-
-GORZOWSKIEJ**

wyruszy 31 lipca z Gorzowa Wlkp., natomiast 2 sierpnia z Głogowa i Zielonej Góry. Do trzech głównych grup dołączą pielgrzymki z innych miast. Koszt to ok. 120 zł.

Kierownicy poszczególnych pielgrzymek:

- Gorzów Wlkp. – ks. Andrzej Tomys, parafia pw. Najświętszego Zbawiciela w Gorzowie, tel. 0 95 7206 656
- Zielona Góra – ks. Krzysztof Kocz, parafia pw. św. Stanisława Kostki w Sulechowie, tel. 0 68 385 74 66
- Głogów – ks. Leszek Okpisz, parafia pw. NMP Królowej Polski, tel. 0 76 833 88 75

Pod tymi numerami uzyskamy bliższe informacje. O pielgrzymkę można pytać także księży w swoich parafiach.

31 lipca wyruszają na Jasną Górę także nauczyciele i wychowawcy w ramach XIV Ogólnopolskich Nauczycielskich „Warsztatów w Drodze”. Zapisy i bliższe informacje pod nr. tel. 068 451 23 56.



Autostrada

Zastanawiasz się,
czy iść
na pielgrzymkę?
Czy warto
trudzić się
i mieć na nogach
pęcherze?
Zdrowy rozsądek
podpowiada, że nie.

tekst i zdjęcia
KRYSZTOF KRÓL



Czego można się spodziewać po pielgrzymce? Jak zauważa wieoletni pielgrzym i pierwszy przewodnik gorzowskiej pielgrzymki ks. kan. Witold Andrzejewski, bez wątpienia możemy liczyć na zmęczenie. – Na pewno będą pęcherze na nogach – wyjaśnia.

Każdy, kto wybiera się na piechotę na Jasną Górę, prędzej czy później odkryje, że to nie jest zwykła wędrowka. – To pielgrzymka pokutna. Trzeba liczyć się z różnymi niewygodami i trudami – tłumaczy ks. kan. Tadeusz Dobru-

cki, przewodnik pielgrzymki rolników. – Pielgrzymka to zmieniająca się rzeczywistość. Raz wygodne łóżko, a innym razem twarda podłoga w sali gimnastycznej – dodaje uczestnik 32 pielgrzymek. – Człowiek może nagle stwierdzić, że Pan Bóg czegoś od niego chce. To może być przyгода, która zmieni życie – zauważa ks. Andrzejewski.

Wygodne i rozchodzone buty

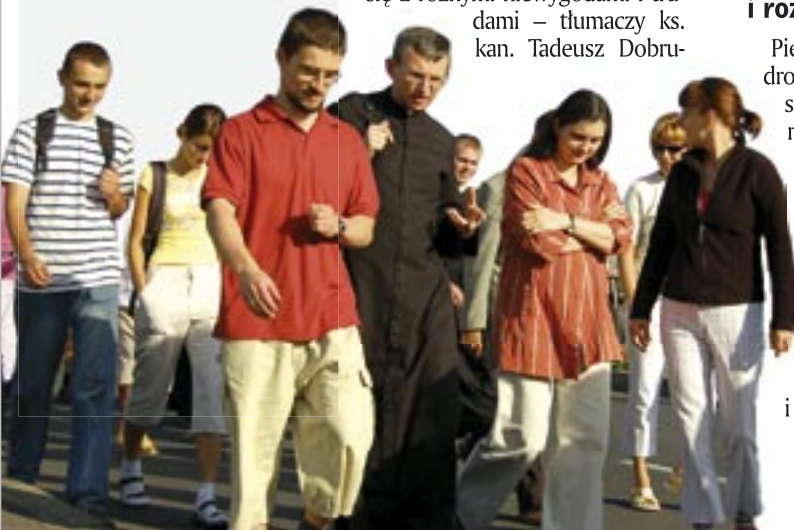
Pielgrzym wyruszający w drogę powinien zaopatrzyć się w kilka niezbędnych rzeczy. Przede wszystkim sprawdzone buty. – Po co męczyć się z niewygodnymi buciorami, które obcierają? – tłumaczy Maciej Obuchowicz z Zielonej Góry. – W nocy przyda się śpiwór i karimata, a w dzień świeża bielizna i koszulki. Komarów i tak

Diecezjalna pielgrzymka Duszpasterstwa Rolników wyruszyła już 2 lipca

wczorajszy t-shirt nie odstraszy, może natomiast zniechęcić naszych towarzyszy – dodaje.

Na pielgrzymce niezbędne jest przestrzeganie kilku zasad. Szczególnie w czasie upałów trzeba koniecznie mieć nakrycie głowy i pić dużo płynów. – W czasie pielgrzymki łatwo o odwodnienie organizmu. Czasem pielgrzymi próbują iść bardzo pokutnie. Mało jedzą i piją. Ale wtedy stwarzają sobie i innym problem – wyjaśnia ks. Andrzej Tomys, koordynator diecezjalnej pielgrzymki.

Organizatorzy zapewniają opiekę i pomoc medyczną. – Wyruszający na pielgrzymkę powinni być bardzo odpowiedzialni za swoje zdrowie. Organizatorzy wędrowki na Jasną Górę zapewniają kompleksową opiekę medyczną. Jeżeli pielgrzym nie potrafi poradzić sobie ze swoimi problemami zdrowotnymi, to zobowiązany jest skonsultować się z sanitariuszami – wyjaśnia Katarzyna Kwaśnicka, pielęgniarka z Sulechowa.



ego pielgrzymy

a do nieba

Bez konfesjonału

Choć wygodne buty, strój czy śpiwór na pielgrzymce są niezbędne, to są kwestie ważniejsze. – Dobrze, kiedy droga na Jasną Górę zaczyna się spowiedzią już w parafii. Wtedy każdego dnia możemy przyjąć Komunię św. w intencjach, w których pielgrzymujemy – wyjaśnia ks. Tomys.

Potrzebę czystego i otwartego serca potwierdza także wieloletni pielgrzym Jan Powchowicz z Zielonej Góry. – Dla mnie najważniejsza sprawa na pielgrzymce to być w stanie łaski uświęcającej – tłumaczy. Oczywiście z sakramentu pojednania można skorzystać także w czasie wędrowania. – Dobrze wypowiadać się przed pielgrzymką, ale jeżeli idzie ktoś poszukujący, to oczywiście nie wytkamy go palcem. Spowiadamy w drodze. W pewnej odległości od grupy idzie ksiądz gotowy do wysłuchania spowiedzi św. Oczywiście nie wozimy ze sobą konfesjonałów, ale są kapłani i mają stuyły – mówi ks. Tomys.

Pielgrzymkowe kwiatki

Czego nie zabierać na pielgrzymkę? – Zły humor trzeba zostawić w domu – tłumaczy Jan Powchowicz.

O tym, że na pielgrzymce może brakować snu, przekonał się kiedyś ks. Andrzej Tomys. – Sen przychodzi szybciej, niż człowiek

się spodziewa. Najczęściej w czasie Mszy św., kiedy człowiek zasiada do słuchania kazania. Pamiętam taką pielgrzymkę, że były trzy kazania, na których nie spałem. Jedno było bardzo krótkie, drugie bardzo radosne, a trzecie sam głosiłem – żartuje ks. Andrzej.

Pielgrzymka obfituje także w wiele różnych sytuacji, które po latach wspomina się z uśmiechem. – W jednej wiosce była dyskoteka. Jako pielgrzymka pokutna nie szliśmy na zabawę. Ale znaleźli się tacy, co chcieli pójść. Postanowili wyjść przez okno. Nie przewidzieli jednak, że tuż pod oknem było szambo przykryte spróchniałymi deskami. I jedna osoba tam wpadła – wspomina ks. Dobrucki.

Cel – Jasna Góra

W czasie drogi przychodzą trudne chwile. – Każda z trzech grup ma jakieś swoje ciężkie dni – mówi ks. Tomys. Nie zawsze sprzymierzeńcem pielgrzymów jest pogoda. – Słońce jest uciążliwe przy długich etapach, ale ogólnie to lepiej, kiedy świeci, niż gdy pada deszcz. Jak jest mokro, to nie ma gdzie usiąść – dodaje.

W czasie najtrudniejszych dni pomaga współnota i odpowiednia motywacja. – Najważniejsza jest chęć pójścia i zmiany życia na lepsze. Wtedy przezwyciężymy to, co nas boli – mówi Alicja Grudniewska z Gorzowa Wlkp. Ewelina Guzewicz ze Wschowy

Obolałe mięśnie Weroniki Sygnatowskiej masuje Lucyna Majorczyk



w ciężkich momentach pomaga przypomnienie sobie o celu pielgrzymki. – Nie zawsze sobie radziłam z trudami i niewygodami, ale miałam przed oczami cel – Jasną Górę, od której z każdym dniem dzieliła mnie coraz mniejsza odległość – mówi.

Zaryzykuj

Trud, wysiłek i pęcherze. Dlaczego więc warto iść? – Taka wędrownia pozwala oczyścić się fizycznie i duchowo – mówi ks. kan. Eugeniusz Jankiewicz, przewodnik pielgrzymki nauczycieli „Warsztaty w drodze”. – Człowiek staje się bardziej prawdziwy. Spadają wszelkie maski. Trudno przez kilkanaście dni grać jakąś rolę, kiedy ma się za sobą sporo kilometrów.

Na pielgrzymce uczestnik może doświadczyć klimatu wiary i poznać, że tu, na ziemi, jesteśmy pielgrzymami, a nasza ojczyzna jest w niebie. Do tego, co podkreślają długoletni przewodnicy, z jednej strony potrzebny jest przemyślany program, a z drugiej zaufanie do prowadzącego.

Jeśli się zastanawiasz, może warto posłuchać rady doświadczonego pielgrzyma ks. Andrzejewskiego: Idź. Spróbuj. Zaryzykuj. ■

NIEZBĘDNIK PIESZEGO PIELGRZYMA:

- Bagaż podręczny i ubranie:
 - własne lekarstwa i książeczka RUM,
 - wygodne i skromne ubranie,
 - dobre i rozchodzone buty,
 - mały plecak,
 - różaniec i śpiewnik,
 - kubek, tyżka,
 - nakrycie przeciwdeszczowe,
 - dokumenty,
 - nakrycie głowy.

- Bagaż główny:
 - śpiwór,
 - karimata,
 - bielizna z naturalnych tkanin,
 - odpowiednia ilość ubrań,
 - odświętne ubranie,
 - coś ciepłego na zimne dni.
 - spakuj się do plecaka oznaczonego kolorem grupy,
 - unikniesz wilgoci, pakując rzeczy do reklamówek,

- Nie zabieraj:
 - ostrych przedmiotów,
 - picia w szklanych butelkach,
 - cennych przedmiotów,
 - dużych sum pieniędzy.

- Niezbędne:
 - łaska uświęcająca,
 - odpowiednia motywacja,
 - życzliwość dla innych
 - dobry humor.

PO CO IŚĆ?

Na pielgrzymce nie korzystamy z telewizora, radia i gazet. Człowiek duchowy potrzebuje takiego wyjścia na pustynię. Wiele osób idzie w konkretnych intencjach: dziękczynienia, przebłagania czy wyproszenia jakiejś łaski dla siebie i dla innych. Pielgrzymka to rekolekcje w drodze. To także wyjątkowy czas doświadczania drugiego człowieka. Wiele osób w kolejnych miejscowościach bardzo życzliwie nas przyjmuje. Człowiek powinien pamiętać o celu i mieć świadomość, że wokół mnie jest wielu ludzi, którzy chcą pomóc. Na pielgrzymce można zobaczyć to, o czym śpiewa Czesław Niemen, że ludzi dobrej woli jest więcej.



KS. ANDRZEJ TOMYS,
koordynator diecezjalnej pielgrzymki

Kolonie ze Stowarzyszeniem Pomocy Bliźniemu im. Brata Krystyna

Człowiek to nie burak



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

Średniowieczny zamek i katedra, a obok stadion i pawilony mieszkalne. To nie miasto. To projekt ośrodka kolonii „Gniazdo Orła Białego”.

W 1998 r. gmina Strzelce Krajeńskie przekazała gorzowskiemu Stowarzyszeniu wymagający remontu ośrodki kolonijny na Długiem. Dziś w wakacje odpoczywa tu ok. 1200 dzieci. – Te z ubogich rodzin, które się do nas zgłoszą, wypoczywają całkowicie lub niemal za darmo – mówi prezes Augustyn Wiernicki. Komercyjny koszt to 35 złotych za dobę.

Ośrodkowi pomagają inne oddziały Stowarzyszenia, takie jak Regionalny Bank Żywności czy Centrum Charytatywne im. Jana Pawła II, a także wolontariusze. – Remontujemy pawilony, kupiliśmy kajaki i rowery, współpracujemy z ośrodkiem żeglarskim oraz z ekipą płetwonurków, aby zapewnić dodatkowe atrakcje – mówi Aleksandra Nowak, dyrektor ośrodka. Plany są ambitne. Wizjonerem jest ks. Henryk Grządko, kapelan ośrodka i Stowarzyszenia. – Na tym wzgórzu będzie zamek kasztelana i kościół. Starsi koloniści zaczęli już symboliczną budowę z drewna, ale kiedyś staną tu kamienne budowle, gdzie będziemy pielęgnować tradycje rycerskie, patriotyczne i chrześcijańskie.

To część programu wychowawczego kolonii. Program „Gniazdo Orła Białego” opracowała nauczycielka historii Alicja Bielawska. Realizuje go kierownik kolonii Jolanta Serbakowska. – Nawiązując do czasów piastowskich przez zabawę, przybliżyliśmy dzieciom historię. Dzie-

ci biorą udział w turniejach rycerskich, poznają dawne legendy, a nawet przeżywają zaślubiny Mieszka I z Dąbrówką. To zwycięzcy konkursu na najsympatyczniejszych kolonistów.

Ważne jest także życie religijne. – Nie ma tu przeładowania pobożnością, ale człowiek to nie burak, którego się posadzi i rośnie. Trzeba o niego dbać na wszystkich poziomach – tłumaczy ks. Henryk. Z ośrodka korzystają też inne grupy. – Mamy swój program, ale część przeżywamy wspólnie – mówi ks. Grzegorz Miśko, opiekun kolonii z zielonogórskiej parafii pw. św. Józefa.

Oczywiście dzieci kochają jezioro i zabawy. – Dziś byliśmy na wieży widokowej, a teraz plaża. Tu jest super! – opowiadają Piotr Faszczka i Szymon Szaweł ze Słubic.

Kolonijni wychowawcy to wolontariusze. Wielu pracuje w prowadzonych przez Stowarzyszenie świetlicach, a nawet sami są ich wychowankami. Nie mają łatwo. Niektóre dzieci pochodzą z dysfunkcyjnych rodzin, a także z domów dziecka. Mówi Izabela Kołodnicka z Gorzowa: – Wieczorem robię dzieciom na czołach tzw. aniołki. Jedna dziewczynka powiedziała, że tu jest lepiej niż w domu, bo mamusia nigdy jej nie żegna na dobranoc.

J. Serbakowska żałuje, że turnusy trwają tylko 14 dni. – Kiedy dzieci najlepiej się bawią, to muszą wyjeżdżać.

KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

W Gryźnie rekolekcje nie mogą się nie udać

Ćwiczą się we wspólnocie

Letnia oaza w Gryźnie jest pierwszym w naszej diecezji praktycznym sprawdzianem nowego cyklu formacyjnego Ruchu Światło-Życie, nazwanego Oazami Nowej Drogi.

– Najważniejszym powodem powstania nowego cyklu była reforma oświatowa, z której wyłonił się dodatkowy szczebel edukacyjny – szkoły gimnazjalne. Propozycja OND jest właśnie dla nich – mówi ks. Adam Żygadło, moderator gryźńskiej oazy. Do Gryźny na III stopień OND przyjechało siedmiu animatorów i trzydziestu uczestników. Podzieleni na pięć grup od 27 czerwca do 13 lipca przechodzą cykl piętnastu dni rekolekcji. Każdy dzień oznaczony jest kolejnymi tajemnicami Różańca. Tajemnice światła połączone są z poszczególnymi pozostałymi tajemnicami. – Tematem III stopnia OND jest wspólnota Kościoła, która stawia wymagania i wzywa do służby – mówi ks. A. Żygadło.

Pogłębianie tematu odbywa się w czasie spotkań w grupach. To czas na osobiste dzielenie.

– Jest nam tu bardzo dobrze. Czas mamy zapełniony modlitwą i zabawami. Na naszych spotkaniach w grupach otwarcie dzielimy się swoim doświadczeniem Boga – mówi Magdalena Jędraszak z Jasienia.

Tu rekolekcje nie mogą się nie udać. Wszystko sprzyja uczestnikom: przyroda, jeziora, cisza, brak telewizora. – Tu nawet komórki nie mają zasięgu – mówi ks. Żygadło.

Z letnich rekolekcji Ruchu Światło-Życie w naszej diecezji skorzysta około 500 osób w 18 turnusach. Uczestnikami opiekuje się 18 moderatorów, 88 animatorów, 2 siostry zakonne i 25 kleryków. Letnie oazy odbywają się w Gryźnie, Rokietnie, Paradyżu, Bobrówku, Tyłmanowej, Złotym Stoku i Bystrej Podhalańskiej.

MAGDALENA KOZIEL



MAGDALENA KOZIEL

Modlitwa różańcowa w kaplicy pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Gryźnie

Wakacje bez narkotyków

Szkoda życia

Ostre dźwięki zabrzmiały 3 lipca w ośrodku wczasowym Głębokie koło Międzyrzecza.

Parafia pw. św. Jana Chrzciciela i Urząd Miejski w Międzyrzeczu zaprosili fanów zespołu 2 Tm 2,3 na wakacyjny koncert. – Tymoteusza słucham już od 10 lat. Ten zespół miał duży wpływ na moją przemianę, a ich muzyka w wielu momentach mojego życia mnie prowadziła – mówi Marcin Sierewicz z Grodziszczka k. Świebodzina.

Przesłaniem zespołu były nie tylko teksty piosenek. Głównym hasłem koncertu była myśl: „Nie biorę... wakacje bez narkotyków”. – My gramy przeciwko wszelkim zniewoleniom, nie tylko od narkotyków. Mówimy, że jest z tego wyjście. Tym wyjściem jest za-



uwać Panu Bogu i dać Mu szansę, żeby On mógł zmienić nasze życie. Palilem trzynaście lat marihuanę, od 1993 roku już nigdy nie zapaliłem – tłuma-

– Narkotyki to śmierć. Życie jest lepsze niż śmierć – przekonuje ze sceny Tomasz „Budzyń” Budzyński

czy Maleo, Darek Malejonek.

Ks. Marek Walczak z parafii św. Jana Chrzciciela z muzykami współpracuje nie po raz pierwszy. – Jak

oni mają jakiś nowy pomysł, to się kontaktują ze mną. Ludzie, którzy tutaj występują, przeszli trudną drogę w swoim życiu. Myślę, że to może być znak dla młodzieży, żeby tego samego nie przechodzić – wyjaśnia ks. Walczak. To zagrożenie zauważa także Kasia Rosiak z Kostrzyna. – Myślę, że hasło tego koncertu jest dobre. Zagrożenie jest zawsze, nie tylko w czasie wakacji. Chociaż w czasie lata dużo ludzi się nudzi i robi głupie rzeczy – mówi Kasia Rosiak z Kostrzyna.

Dlaczego nie brać narkotyków? Najbardziej wiarygodnie brzmią argumenty Maleo. – Narkotyki to śmierć. Naszych około dwudziestu znajomych ze środowiska muzycznego już nie żyje. To byli bardzo zdolni ludzie. Mieli wielkie plany i już ich nie ma. ■

14 lat – to statystyczny wiek narkotykowej inicjacji

Nie daj się wciągnąć

Rozmowa z **Dorotą Rybczyńską**, specjalistką terapii uzależnień, kierowniczką Lubuskiego Ośrodka Profilaktyki i Uniezależnień w Zielonej Górze

KRZYSZTOF KRÓL: *Czy wakacje sprzyjają braniu narkotyków przez młodzież?*



DOROTA RYBCZYŃSKA: – Narkotyki nie mają tolerancji dla jakiegokolwiek okresu roku. Ale podczas wakacji część młodzieży za bardzo nie wie, co robić z wolnym czasem. I jego nadmiar sprzyja eksperymentom z narkotykami. Sytuacje te ponadto często są wykorzystywane przez osoby, które mają dostęp do narkotyków i chętnie udostępniają je innym.

Gdzie trzeba uważać?

– Z narkotykami można spotkać się dziś prawie wszę-

dzie. Warto wspomnieć, że w dyskotekach i pubach młodzież jest narażona na znalezienie się pod wpływem środków psychoaktywnych wbrew swojej woli. Mówię o takich sytuacjach, kiedy młodzi w czasie zabawy kupują sobie napoje chłodzące – niekoniecznie alkoholowe. Idą potańczyć i zostawiają swoją szklankę na stoliku, a kiedy wracają w dalszym ciągu piją swój napój. W tym czasie zdarza się, że ktoś czegoś dosypuje. Warto wyzulać na to młodych i prze-

strzegać, żeby pili z butelek kapslowanych do jednorazowego użytku. Sytuacje, kiedy młodzież wbrew swojej woli jest raczona tzw. pigułką gwałtu zdarzają się coraz częściej.

Czy pierwszy raz jest groźny?

– Myślę, że tak i nie jestem w tym poglądzie odosobniona. Nigdy nie wiadomo, jaka będzie reakcja organizmu na stosowany środek. Poza tym nie wiemy do końca, z czym tak naprawdę mamy kontakt. Teraz na rynku spotykamy różne mikstury i mieszanki.

Co mają robić rodzice w okresie wakacyjnym?

– Rodzice powinni opiekować się dziećmi i wyposażać je w pewne wartości od urodzenia, aby umiały właściwie wybrać w sytuacjach ryzykow-

nych. Same przestrogi związane z narkotykami mogą dać odwrotny efekt w przypadku zbuntowanego nastolatka, który nie ma porozumienia z rodzicami. Warto rozmawiać z dzieckiem o narkotykach i w ogóle problemach przez cały rok. Jeżeli dziecko unika rozmów, nie można zniechęcać się i obrażać się na dziecko, ale szukać porozumienia.

Dlaczego nie warto brać?

– Narkotyki wprowadzają w życie ogromne zamieszanie. Odwracają uwagę od rzeczy istotnych, takich jak: miłość, przyjaźń, nauka itp. Młodzi ludzie mają w sobie pokłady różnych możliwości i zdolności, choć sami często o tym nie wiedzą. Za pomocą narkotyków nie przekonają się o tym. Po prostu szkoda życia i czasu na narkotyki. ■

PANORAMA PARAFII

Parafia pw. św. Jadwigi Śląskiej w Koźli Kozuchowskiej

Sześć wiosek i trzy przysiółki

Piękne lasy, cisza, zabytkowe kościoły, w których chcą mieć śluby ludzie z miasta, to jedna strona parafii. Druga to spore odległości między filiami i trudna sytuacja materialna wiernych.

Parafia pw. św. Jadwigi Śląskiej to parafia sześciu wiosek: Koźla Kozuchowska, Bogaczów, Letnica, Lipno, Wysoka i Grabowiec oraz trzech przysiółków – w Krzewinie, Sterkowie i Pajęczynie. Kościół parafialny w Koźli i filialne w Bogaczowie i Letnicy to zabytkowe budowle z końca XIII w. Objęte są kontrolą konserwatora zabytków. – Obecnie prowadzimy remont organów w kościele w Bogaczowie i odrestaurowujemy XVII-wieczne figury w kościele w Letnicy – mówi ks. proboszcz Andrzej Palewski. Konieczne są także prace remontowe w letnickim kościele.

Parafia z troską

Parafia w Koźli liczy ponad 2200 wiernych. Życie parafian naznaczone jest troską o byt materialny. – Właściwie można powiedzieć, że panuje tu niemal całkowite bezrobocie. Ludzie mogą zrobić tylko dzięki pracom sezonowym – mówi ks. A. Palewski. By zarobić, sadzą bukszpan, zbierają truskawki, grzyby, jagody, pracują przy wycincie w lesie.

Jednym z pomysłów na pomoc jest przyparafialna świetlica, prowadzona przez Parafialny Zespół Caritas i dotowana przez Urząd Gminy w Świdnicy. Korzysta z niej dwanaścioro dzieci. – Dzieci, które chcą uczestniczyć w spotkaniach, muszą zgodzić się na nasze zasady, m.in. na uczestnictwo w modlitwie i zdyscyplinowanie – mówi Marta Korczyńska, kierowniczką świetlicy, działającej od poniedziałku do piątku przez trzy godziny dziennie. Dzieci mogą tu odrobić lekcje, pobawić się i zjeść posiłek. – Organizujemy im również wakacyjne półkolonie i zimowiska – mówi M. Korczyńska.

Silne zaplecze

Prężnie w parafii działa również Akcja Katolicka, która wspomaga wszystkie duszpasterskie inicjatywy. To dzięki jej staraniom wierni co roku wyjeżdżają na pielgrzymki. W tym roku dwoma autokarami odwiedzili Gostyń i seminarium księży oblatów w Obrze. Parafianie pielgrzymują też na początku maja z Koźli do Krzewin, inaugurując w ten sposób nabożeństwa majowe.

Wspólnota ma także róże różańcowe. – To silne modlitewne zaplecze parafii – mówi ksiądz proboszcz. Świętem całej parafii, jak przystało na wieś, są wrześnie dożynki z pieczonym chlebem, płodami ziemi i Mszą św. w plenerze.

MAGDALENA KOZIEL



ZDJĘCIA MAGDALENA KOZIEL

Kościół parafialny pw. św. Jadwigi Śląskiej w Koźli Kozuchowskiej

Poniżej: **Ottarz główny ufundowany przez proboszcza Henschke w 1907 r. Pomiędzy figurami Serca Jezusowego i Serca Maryi znajduje się figura św. Jadwigi**



KS. ANDRZEJ PALEWSKI

urodził się w 1962 roku w Międzyrzeczu. Święcenia kapłańskie przyjął w 1988 roku w Gorzowie Wlkp. Pracował m.in. w Szprotawie, Wschowie i Zielonej Górze. W 2005 roku został proboszczem parafii w Koźli Kozuchowskiej.

ZDANIEM PROBOSZCZA

Specyfiką tej parafii jest duża rozpiętość terytorialna. Żeby dotrzeć do Bogaczowa i wrócić, trzeba przejechać 72 km, choć przez las jest ledwie 5 km. Stan drogi nie pozwala jednak z tego skrótu skorzystać. Drugą specyfiką parafii jest różnorodność pochodzenia wiernych. Są wiośki, których mieszkańcy w całości przyjechali ze Wschodu lub z centralnej Polski. Ciągłe trzeba szukać sposobu dotarcia do tak różnych ze względu na tradycję i kulturę ludzi.

Dobrą stroną parafii jest ofiarność i uczynność. Mimo trudności materialnych parafianie biorą na siebie trud renowacji i remontów świątyń. Dużą w tym zasługą rad parafialnych, które działają przy każdym z kościołów.

Naszej parafii życzyłbym większego rozbudzenia życia religijnego i większego uczestnictwa w życiu sakramentalnym, zwłaszcza korzystania z sakramentu pokuty i pojednania oraz jak najwięcej związków sakramentalnych.

Zapraszamy do kościoła

- Koźla Kozuchowska – 8.30, 12.30; ■ Bogaczów – 10.30;
- Letnica – 10.00; ■ Lipno – 11.15; ■ Grabowiec – 12.30;
- Wysoka – 9.00.